Ner 7. 18. Lutego 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: Kilka spostrzeżeń w przedmiocie wodowstrętu (Hydrophobia), kołtuna rzekomego i krztuśca (Pertussis) ze szpitala śtéj Konstancyi w Maciejowicach w Król. Polskiem podał Dr *B. Placer*. — Nakłucie klatki piersiowéj (Paracentesis thoracis) wykonane na dziecku trzechletniém i opisane przez Dra *Henryka Steuermarka* w Działoszycach (Ciąg dalszy). — Rzut oka na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyatryczne przez Dra *Macieja Leona Jakubowskiego* (Ciąg dalszy). — Wyciągi: *Trouseau* o udzielaniu kiły szczepioną krowianką. — Rozmaitości: Posiedzenie nauk przyrodniczych i lekarskich — Wiadomość lekarska z Rumunii. — Skład szkoły głównéj Warszawskiéj. — Opróżniona posada — Nekrologia. — Bibliografia.

KILKA SPOSTRZEŻEŃ w przedmiocie wodowstrętu (Hydrophobia), kołtuna rzekomego i krztuśca (Pertussis) ze szpitala Stéj Konstancyi w Maciejowicach w Królestwie Polskiém.

podał Dr. Bolesław Placer,

lekarz tegoż Zakładu.

I. Krótki obraz ruchu chorych.

Ogólna liczba chorych léczonych w zakładzie przychodnim *(Ambulatorium)* przy szpitalu urządzonym i w samym szpitalu Stéj Konstancyi wynosiła 2249 przypadków przez rok 1864.

W liczbie téj było 163 osób léczonych w samym szpitalu; z téj liczby zmarło 14, wyléczonych było 130, a z polepszoném zdrowiem opuściło szpital osób 19.

W liczbie zmarlych było między innemi wypadkami osób 5, które zmarły w skutek wodowstrętu (*Hydrophobia*), a mianowicie mężczyzn 3 i kobiét 2.

Między wyleczonymi było chorych na kiłę *(Syphilis)* 18, a mianowicie mężczyzn 14, kobiét 3 i dziewczyna 11letnia 1; z których kobiéty 2 przysłane były do szpitala jako cierpiące kołtuny *(Plica polonica)*.

Między przychodniami szukającymi pomocy lekarskiéj była znaczna liczba dzieci, z różnemi temu wiekowi właściwemi cierpieniami, między któremi gęsto pojawiał się krztusiec (*Tussis convulsiva*). Spostrzeżenia moje odnoszą się do trzech przerzeczonych postaci chorobowych: do wodowstrętu, rzekomego kołtuna i krztuśca jako do najważniejszych lub przynajmniéj osobliwszych.

II. O wodowstręcie.

Do rzadszych wypadków należy bez wątpienia policzyć wodowstręt, gdyż wielu lekarzom jest on z własnego doświadczenia wcale nieznanym. W téj jednak części Polski straszna ta choroba i przyczyny, które ją wywołują, często się wydarzają, w skutek nierozciągniętego należytego dozoru policyjnego nad zwierzętami. Następujące zdarzenie miało miejsce w Maciejowicach i okolicy. Wilczyca, jak się okazało ze skutków, wściekła i przez nią pokąsany pies, pokaleczyły od wieczora d. 23 Listop. r. 1863 do rana d. 25 t. m. na przestrzeni kilkumilowéj osób 17; mianowicie mężczyzn 15, kobiétę 1, dziecko 3ch letnie 1, które to osta-

tnie ukąsił pies, resztę zaś wilczyca. Przytém nakaléczyła ona także kilka źrebiaków, koni, krów i świń. Wszystkie te zwiérzęta pokaléczone, w liczbie kilkunastu sztuk, powściekały się w różnym przeciągu czasu, od 3—42 tygodni po wypadku. To jest: przestały one pić i jeść, rwały się i uciekały, tarzały, gryzły, pieniły; aż po kilku dniach takiego cierpienia albo dobite, albo odosobnione zdychały. Żadne z tych zwiérząt nie było leczone oprócz wypalenia ran u dwóch sztuk, którą to okoliczność dlatego nadmieniam, iż się do niéj późniéj odwołam.

Z liczby 17 pokaléczonych osób jest żyjących po dziś dzień mężczyzn 9, dziecko 1; zmarło zaś w skutek wodowstrętu, który się w różnéj epoce wywiązywał: mężczyzn 6, kobiéta 1. Z żyjących u żadnego nie pokazał się wodowstręt; u zmarłych zaś wszystkich wybuchł wodowstręt, któremu téż ulegli.

Czas, w jakim się wodowstręt wywiązał licząc od chwili pokąsania był jak następuje:

we 27 dni	u mężczyzny	1	który miał 5 ranek;
we 29 dni	„ „	1	który miał 15 ran;
we 42 dni	„ kobiéty	1	która była w 6 miesiącu ciąży i miała 2 ranki.
w 52 dni	„ mężczyzn	2	każdy miał po 6 ranek.
w 102 dni	„ „	1	
w 114 dni	„ „	1	który miał 2 ranki.

razem męż. 6, kob. 1 jak wyżéj.

Żyjący po dziś dzień mieli po 2—10 ran i powierzchownych i głębszych.

Wszyscy pokaleczeni, tak zmarli w skutek późniejszego wodowstrętu, jakotéż i po dziś dzień żyjący, byli leczeni w szpitalu Stéj Konstancyi w sposób następujący.

Pokaléczonych z miejsc odległych przyjmowano do szpitala, bliższym zaś polecono co dzień się zgłaszać na opatrywanie. Leczenie było miejscowe i ogólne. Leczenie miejscowe miało na celu zniszczyć pewną warstę rany razem z jadem, jaki mógł pozostać w ranie, oraz przeszkodzić wessaniu. Obmywano więc natychmiast rany, stawiano następnie bańkę, by ranę wyssała, a po jéj odjęciu powtórnie przemywano ranę roztworem arszenikalnym, poczém ją wypalano żegadłem. Przez przypalenie utworzył się strup na powierzchni rany, którego oddzielenie przyspieszano użyciem okładów ciepłych, a tak odkrytą świéżą i równą ranę opatrywano maścią Helmunda, zachowując przerwy dwudniowe, w których na rany kładziono albo maść czerwoną (*ex Hydr. ox. rubr.*) lub bazylikową. Równocześnie wewnątrz zadawano chorym środki arszenikalne, mianowicie $^1/_{16}$ grana *Arseniatis Ammoniae*, według przepisów, obecnie urzędującego JWgo głównego Inspektora służby cywilno-lekarskiéj w Królestwie Polskiém, nazwanych metodą arszenikalną, czyli sposobem zapobiegawczym wybuchowi wodowstrętu. Leczenie przerzeczone trwało 2 miesiące.

Przytoczę tu, jako ważną okoliczność czas, w którym nastąpiło pierwsze opatrzenie.

Między zmarłymi	3	było opatrzon. we	2 g. po wypad.
	2	„ „	3
	1	„ „ „	9
	1	„ „ „	48
Między ocalonymi	4	było opatrzon. w	1 g. po wypad.
	3	„ „ „	2
	2	„ „ „	5
	1	„ „ „	12

Z tych spostrzeżeń można wyprowadzić wnioski następujące: Najprzód, iż istnieje jad wścieklizny, jak jest jad syfilityczny i inne. Jad wścieklizny przyjmuje się w ustroju i po pewnym przeciągu czasu, jak w podanym wyżéj wykazie, u ludzi: najwcześniéj we trzy tygodnie, a najpóźniéj w 4 miesiące (jeżeli z żyjących po dziś dzień żaden nie ulegnie kiedyś wodowstrętowi), przy leczeniu arszenikalném: wywołuje on objawy chorobliwe, nazwane bardzo słusznie wodowstrętem — *Hydrophobia*.

Wodowstręt, czyli ów, od początku rozpoczynającéj się choroby aż do śmierci, trwający wstręt i bojaźń na widok wody, lub jakiegobądź płynu, niemożność połknięcia żadnéj cieczy, nawet własnéj śliny, i z początku mało co, a późniéj wcale żadnych już stałych pokarmów, jest nieustającym a najprzykrzejszym, i rzec można, jedynym objawem. Powstaje on, jak się zdaje, w skutek kurczu połykowych mięśni, należących do przewodu połykowego. Kurcz ten, jak można było dostrzedz, dobrowolnie, jakotéż i za każdém podrażnieniem czy to płynnego, czy téż stałego późniéj pokarmu, czy nawet za wdechem zimnego powietrza, obudzający się, powstaje najpiérw we włóknach mięsnych jamy połykokrtaniowéj (*Cavum pharyngo-laryngc-*

um), przez kurczenie się napadowe mięśni obrączkowych połyk ścieśniających *(constrictores pharyngis)* i chory skarży się wtenczas na bolesne ściskanie w gardle, niemożność połknięcia. W kilka godzin kurcz tych mięśni rozciąga się do wewnętrznych włókien mięśniowych obrączkowych gardziela *(Oesophagus)*, a ztąd chory użala się na ściskanie w piersiach, pokazując na okolicę kości mostkowéj. Dla tego, kiedy przysłuchiwałem się słuchawką, w jaki czas dojdzie do żołądka przez gardziel połknięty z ciężką biédą kawałek stałego pokarmu, przekonywałem się, iż 5—10 minut czasu tę drogę kawałek chleba przebywał, przy sileniu się i bólu chorego.

Następnie w dalszym postępie, kurcze rozgałężają się i do przepony; gdyż chory użala się i na ból przez pół ciała w sobie, w dołku i zaczyna niedokładnie oddychać. Oddech staje się podobojczykowy, nieregularny; przy wdechu przepona nie idzie na dół, wdech chorego staje się 3 razy dłuższy od wydechu, dla tego zdaje się, jak gdyby chory ciągle żałośnie wzdychał. Przy tém uważałem, iż wszystkie inne czynności nerwowe znajdują się w stanie natężenia i od początku chory wydziela wiele moczu coraz ciemniejszego i gatunkowo cięższego, wiele śliny; a że jéj połknąć nie może, ztąd pianę toczy, słuch ma zaostrzony, wźrok bystrzejszy i zdaje mu się, iż od niedawna lepiéj słyszy i widzi i napięcie mięśniowe *(tonus)* wyższe; więc zdaje mu się, iż jest silniejszy, pamięć dawnych wypadków orzeźwiona, gadatliwość podniesiona; tak, że takich chorych ciągle się słyszy dzień i noc, ich wzdychania, krzyki bolesne i opowiadania, a ponieważ oddech, jak wspomniałem, staje się coraz uciążliwszy, więc mowa tych chorych przybiéra cechę mowy ludzi, którzy przelęknieni z pośpiechem, nagle i przerywanie coś opowiadają, że im aż tchu brakuje. Wszystkie te objawy z każdą godziną wzrastają i stają się częstsze; chorego porywa niespokojność; a czując brak powietrza w skutek niedokładnego oddychania zrywa się, biegnie szukać pełnego tchu; i dla tego to, zdaje mi się, urosła między ludem opowieść i zakorzenił się przesąd, iż chorzy tacy jak wściekli rzucają się na drugich, by ich kąsać. Sam właśnie w takiéj chwili do chorych przybliżałem się i zwykle to było dla nich ulgą.

W leczeniu wybuchu wodowstrętowego przyznać potrzeba ze smutkiem, iż sztuka lekarska zupełnie jest bezsilną. Środki narkotyczne w lawatywach i nawet w wielkich dawkach zadawane najmniejszéj ulgi i żadnego prawie uspokojenia przydłuższego chorym nie sprawiały. Chory dopiéro wtenczas uspakaja się, kiedy nastąpi upadek sił i porażenie ogólne, co zwykle dzieje się na kilka godzin przed śmiercią, i chorzy bezprzytomnie po kilkunastogodzinnéj lub kilkodniowéj męczarni kończą. Najdłużéj utrzymywali się tacy chorzy, których leczono przez podawanie w lawatywach środków odżywczych i ustrój nerwowy wzmacniających z połączeniem léków kojących, jak buljon, rozczyn chininowy z kroplami wawrzynośliwowemi *(Ol. Lauroceras.)* lub rozczyn morfinowy zaskórnie użyty.

Jakkolwiek więc z tych doświadczeń własnych z jednéj strony przekonałem się, iż nawet u leczonych metodą przerzeczoną arszenikalną, przychodziło do wodowstrętu, gdyż z 17 leczonych 7 zmarło na wodowstręt, przecież nie można odmówić wysokiéj wartości temu sposobowi léczenia, powyżéj opisanemu; ani przypisywać ślepemu przypadkowi, iż 10 osób leczonych dotąd ocalało. Zwierzęta bowiem, o których wyżéj wspomniałem, wcale nie były leczone i wszystkie zginęły, powściekawszy się, żadne przypadkiem nie ocalało. Trudno przypuścić, żeby wilczyca nie była wściekłą w tych chwilach, kiedy kaléczyła właśnie te po dziś dzień żyjące osoby, gdyż nie wyliczając czasu, w którym każda z dotkniętych osób była skaléczoną, nadmienię tylko, iż pomięszany jest czas ukąszenia zmarłych z czasem wypadków ocalonych. Ma więc wartość jakąś niezawodnie przerzeczone leczenie pokaleczeń przez zwiérzęta wściekłe, czy jednak wartość leczenia tego tkwi w pierwszém opatrzeniu rany tylko, czyli téż w użytych następnie środkach arszenikalnych, to się z całą pewnością orzec nie da. *(D. c. n.)*

NAKŁUCIE KLATKI PIERSIOWÉJ
(Paracentesis thoracis)
wykonane na dziecku trzechletniém i opisane
przez
Dra Henryka Steuermarka w Działoszycach.

(Ciąg dalszy.)

Dziecko spokojne leży wznak, a chociaż położenie na lewy bok jeszcze mu jest najdogodniej-

szém, może jednak takowe każdego czasu na inne zamienić, zdoła nawet dłuższy czas bez napadów duszności w położeniu na bok prawy wytrzymać. Twarz jego acz blada, wyraża jednak tę spokojność wewnętrzną, która się na ludziach, niespodzianie z gnębiącéj ich przez dłuższy czas niedoli oswobodzonych, malować zwykła. Obrzmienie odnóg dolnych ustępować zaczyna. Klatka piersiowa lewa, co do kształtu i wymiarów, prawie w niczém się nie różni od prawéj; oddech spokojny 30—35 na minutę, przy wdychaniu górna część klatki piersiowéj strony lewéj nieco się rozszérza, dolna zaś pozostaje nieruchomą; odgłos wypukowy po téj stronie z przodu od obojczyka aż do 4 żebra bębenkowy, odtąd ku dołowi czczy, pod pachą bębenkowy aż do 5 żebra a z tylu od góry aż do 6 kręgu grzbietowego bębenkowo przytłumiony, odtąd zaś ku dołowi czczy. Szmery oddechowe w okolicy bębenkowego odgłosu wypukowego wprawdzie słyszeć się dają, bliżéj jednak ich oznaczyć nie można. Prawa strona klatki piersiowéj jak dotąd nic nieprawidłowego ani też nic szczególnego nie przedstawia. Serce i śledziona znajdują się obecnie w położeniu do normalnego bardzo zbliżoném. Noc chory spokojnie przepędził.

D n i a 14 i 15 G r u d n i a stan chorego pod każdym względem zadawalający.

L e c z e n i e. Wstrzykiwanie letniéj wody dwa razy dnia do jamy piersiowéj i w celu utrzymania przystępu do niéj i większéj łatwości przy wstrzykiwaniu, włożyłem do rany rurkę elastyczną, musiałem jednak w krótce, z powodu znacznego bólu, na który chory narzekal i większéj jego drażliwości, takową wyjąć, poczém ranę kręconą skubanką w czasie wydychania, zatkałem i plastrem jak wczoraj zalepiłem. Za napój przeznaczyłem wodę szczawnicką szczérą albo z dodatkiem mléka.

D n i a 16 G r u d n i a przy ogólném polepszeniu się doli chorego kazałem go wsadzić do kąpieli z letniéj wody tak, ażeby rana zupełnie pod poziomem wody się znajdowała, tym sposobem klatka piersiowa wciągając przy wdychaniu a przy wydychaniu wypuszczając wodę dozwalała powierzchnią ropiejącą jeszcze lepiéj oszczycić aniżeli przy zwyczajném przestrzykiwaniu. Opatrzenie rany odbywało się dwa razy dnia jak wczoraj.

O d d n i a 17 d o k o ń c a G r u d n i a, z powodu że odpływ zaczął być cuchnący, kazałem dolewać do każdéj kąpieli rozczynu chloranu wapniowego i skubanki w takowym namoczonéj do opatrywania rany używałem; oprócz dotychczasowéj dyety zadawałem choremu 3 razy dnia po łyżeczce wina starego węgierskiego.

N a p o c z ą t k u S t y c z n i a 1864, rana otwarta, ropę cienką wydzielająca, lewa połowa klatki piersiowéj w porównaniu z prawą znacznie zapadła, biegunka obfita, kaszel duszący, dreszcze, gorączka, poty nocne; mocz w małéj ilości z dość znacznym osadem, ponajwiększéj części z moczanów i kwasu moczowego składającym się; chory bardzo osłabiony, z tego powodu bliżéj badanym być nie może; łaknienia nie ma żadnego, pragnienie powiększone.

L e c z e n i e. Oprócz dotychczasowego postępowania makowiec, proszki Dowera, ałun, garbnik, chinina, dyeta pożywna i wino dolą chorego znacznie polepszyły.

W L u t y m 1864 dawano choremu za radą Prof. Middeldorpfa, kąpiele ze słodu kilka razy na tydzień; zresztą ranę jak dotąd codziennie oczyszczałem i starałem się takową jak najdłużéj otwartą utrzymać, co się téż do połowy Maja 1864 udało, przyczém dziecko coraz bardziéj zaczęło do siebie przychodzić, łaknienie i trawienie z każdym dniem się polepszało, sen dobry, kaszel ustał, a zapadła klatka piersiowa lewa pokazywała stopniowy ubyt wypocin opłucnowych. Od tego czasu zaś otwór z powodu jak się zdaje, zaniedbania i nienależytego opatrywania, zabliźnił się, a jama opłucnowa na nowo zaczęła się płynem pierwotnym napełniać, który się szczególnie z przodu pod brodawką sutkową między 5têm a 6têm żebrem w kształcie bolączki chełbocącéj zbierał. Takową dnia 8 Czerwca 1864 zwyczajnym nożykiem na 2 cale szérokości przeciąwszy ropę w ilości $1/2$ kwaterki wypuściłem. Od tego czasu rana otwarta wydziela w małéj ilości ropę gęstą, czystą, niecuchnącą, przyczém chory zupełnie ma się dobrze, a mając sposobność widzenia go dnia 13 Grudnia 1864 tj. w rok po wykonanym rękoczynie następujący obraz znalazłem:

Dziecko obecnie prawie cztery lata mające, wzrost jego mniéj więcéj stósowny do wieku, budowa ciała dosyć silna, skóra odpowiednią warstę

tłuszczu posiada, jest barwy prawidłowéj, mięśnie dobrze rozwinięte, wargi i dziąsła należycie zaczerwienione, oblicze wesołe. Klatka piersiowa krótka, prawa jéj połowa wypukła, lewa wśrodku zapadła z przestrzeniami międzyżebrowemi ku wewnątrz wciągniętemi, stos pacierzowy lekko ku prawej stronie skrzywiony, tak, że ramię lewe nieco niższe jest od prawego (*Scoliosis dextra*). Oddech spokojny, przy wdychaniu, górna część klatki piersiowéj lewéj aż do 4go żebra cokolwiek się rozszérza, dolna głęboko się zapada, które to zjawisko przestrzenie międzyżebrowe wyraźniéj jeszcze pokazują, przepona po téj stronie nieruchoma; prawa połowa klatki piersiowéj mocno się rozszérza, przyczém także i przepona silnie zstępuje. Wszystkie wymiary klatki piersiowéj lewéj znacznie są mniéjsze od prawéj. Odgłos wypukowy po lewéj stronie pod obojczykiem bębenkowo-przytłumiony, niżéj czczy, przy silniejszém jednak opukiwaniu odgłos bębenkowy płuc słyszeć się daje; z tyłu takie same są zjawiska, jak sprzodu; po prawéj stronie odgłos wypukowy wszędzie jawny, posiada daleko większe niż prawidłowe rozmiary, (z przodu aż do 7go żebra się rozciąga). Szmery oddechowe po lewéj stronie z przodu pod obojczykiem i z tyłu u góry aż do piątego kręgu grzbietowego przy wdychaniu słabo-pęcherzykowe, przy wydychaniu wysoko-oskrzelowe, niżéj zaś nieoznaczone, poniekąd z tarciem opłucnowém połączone; po prawéj stronie wdech ostro-pęcherzykowy, wydechu zaś nie słychać. Kaszel mierny, wilgotny. Chory może na obydwa boki leżeć: rana otwarta, wydziela w małej ilości ropę gęstą nie cuchnącą. Serce znajduje się obecnie po lewéj stronie klatki piersiowéj, koniec jego w 5téj przestrzeni międzyżebrowéj, a mianowicie między raną a lewym brzegiem mostkowym; śledziona nie daje się więcéj wymacać pod łukiem żebrowym; łaknienie dobre, wypróżnienia stolcowe należyte. W ogóle odbywają się obecnie wszystkie czynności ustroju prawidłowo oprócz upośledzonéj sprawy oddychania po lewéj stronie klatki piersiowéj, co zresztą w niczém choremu nie przeszkadza.

(*D. n.*)

RZUT OKA
na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pedyjatryczne
przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego.

(Ciąg dalszy).

Zakłady dla chorych dzieci w Wiedniu.

I. Szpital Śtéj Anny.

Założony w r. 1837 z funduszu prywatnego Dra Mauthnera v. Mauthstein na przedmieściu Schottenfeld w domu pod l. 26. W roku 1840 na dniu 24 maja cesarzowa Marya Anna wzięła szpitalik ten pod opiekę swoję obdarzając go zarazem wiecznym funduszem na 6 łóżek. W tymże samym roku w miesiącu Czerwcu, władze miejscowe udzieliły zakładowi pozwolenie przyjmowania chorych dzieci za stósowną opłatą. Dr Mauthner mając na względzie dobro zakladu, zrzekł się samodzielnego zarządu na rzecz stowarzyszenia, które czynności swe rozpoczęło z d. 25 czerwca 1842 r. starając się już to przez zbieranie składek jednorazowych w pieniądzach lub darach naturalnych, już też przez urządzanie koncertów i innych widowisk publicznych, pomnożyć szczupły majątek szpitala. Postępując tą drogą już w roku 1844 szpital obok własnego budynku z 40 łóżkami zaopatrzonemi we wszystkie potrzeby posiadał majątku 30,000 złr. m. k. W r. 1847 gdy szpital nie mógł w sobie pomieścić dzieci szukających pomocy, stowarzyszenie zajęło się wystawieniem nowego budynku, który otwartym został uroczyście w miesiącu wrześniu 1848 r. w obecności cesarza Ferdynanda I, cesarzowej Maryi Anny i Arcyksiężnéj Zofii, i stósownie do życzenia wysokich protektorów nosi nazwę szpitala śtéj Anny. Od téj chwili, datuje się świetna era i szybki wzrost zakladu. Już w r. 1849 władze miejscowe uchwaliły, iż zarząd szpitala ogólnego (*Verwaltung des k. k. allgemeinen Krankenhauses*) zajmie się przesyłaniem chorych dzieci do szpitala śtéj Anny, a następnie ściąganiem na rzecz tego należytości od rodziców dziecięcia, lub z fundusów gminy. W miesiącu październiku tegoż roku, W. Ministeryum Oświecenia chcąc zakład ten (dotychczas dobroczynny) spożytkować również na cele naukowe, wyznaczyło kwotę 2,500 złr. m. k. rocznie na urządzenie i prowadzenie kliniki dzieci, w któréj Dr Mauthner z tytułem docenta rozpo-

czął po raz pierwszy wykłady w letniem półroczu r. 1850. Uniwersytet wiedeński, uznając zasługi Dra MAUTHNERA zaszczycił go wkrótce tytułem profesora nauki o chorobach dzieci, którą to posadę zajmował zaszczytnie aż do r. 1858. Miejsce MAUTHNERA w tymże roku zajął znakomity pedyater Dr FRANCISZEK MAYR, który chociaż zaledwie lat kilka przewodniczył zakładowi († 3 sierpnia 1863 r.), nie mało się wszakże do jego rozwoju przyczynił. Pod dyrekcyą jego nie tylko nastąpiły w szpitalu znaczne ulepszenia, ale co ważniejsza, światły ten mąż umiał swą pracą podnieść zakład do najcelniejszych w Europie. Z początkiem r. 1864 dyrektorem szpitala i profesorem chorób dzieci mianowanym został Dr HERMANN WIDERHOFER, któren jak jego poprzednicy zamiłowany w nauce, obiecuje zakładowi świetną przyszłość i wielkie powodzenie.

Zwróćmy teraz uwagę na obecny stan zakładu i jego wewnętrzne urządzenia:

Budynek szpitalny jednopiętrowy 20 sążni długi a 14 szeroki leży na przedmieściu Alsergrund Nro $^{6}/_{361}$ w bliskości wałów miejskich zwanych *„Hernalser-Linie“*. Ogród i podwórze do szpitala należące zajmują przestrzeń 540 sążni kwadrat.

Na pierwszém piętrze okien frontowych 9, z tych środkowe nieco większe odpowiada kaplicy, innych zaś ośm tyluż salom, a w każdéj z nich po 12 łóżek. Okna zwrócone są ku południu, od północy zaś sale piętrowe zasłonięte są korytarzem oszklonym 9 stóp szerokim. Oprócz 8miu sal głównych jest jeszcze w bocznych pawilonach pierwszego piętra i na dole kilka pomniejszych pokoi przeznaczonych na osutki skórne i choroby zaraźliwe; tak że ogółem szpital jest urządzony na 120 łóżek. W mieszkaniach dolnych mieści się kancelarya, sala do przyjmowania chorych, mieszkania służby szpitalnéj, apteka, kuchnia i sala sekcyjna. *(D. c. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

TROUSSEAU; O udzielaniu kiły szczepioną krowianką.

W akademii paryzkiéj żwawe znowu toczą się rozprawy nad możnością udzielania się kiły przez szczepienie krowianki. Powód do nich dało sprawozdanie pana DEPAULA, zwracające uwagę na owo niebezpieczeństwo, jako na rzecz niewątpliwém doświadczeniem stwierdzoną. Przytaczamy wymowny głos pana TROUSSEAU, przełożony z rozpraw akademii mianych na posiedzeniu dnia 24 Stycznia r. b. a zamieszczonych w *Gazette des hôpitaux* 1865 N. 11. Mowca w te odezwal się słowa:

Trzy lata temu, jak na oddziale moim w *Hôtel-Dieu*, wydarzył się wypadek przytaczany, rozbierany i tłumaczony na téj tu mownicy, a gdy ten przypadek wielkiéj jest wagi w rzeczy, która nas zaprząta, i gdy jestem onego niejako wydawcą odpowiedzialnym, zdawało się, iż mi przystało o nim się odezwać. Pierwéj jednakże winienem coś powiedzieć o sposobie dość osobliwym, w jaki rozprawy te się wywiązały. Zdziwił mię, wyznaję, zbytek lękliwości *(pruderie)*, albo jeżeli wolicie roztropności akademii względem odesłania sprawozdania ministrowi. Zdawało mi się, jakoby akademia wstępowała w nową jaką erę, jakoby na przyszłość rozprawy jéj miały być tajnemi, a my nie mieli prawa wypowiedzenia co myślimy. Sądzę, że pan DEPAUL nieco temu winien. Spółtowarzysz nasz ma język nieco ostry i wcale sobie tego za grzech nie ma dociąć przy sposobności. Zobaczmyż więc, co tak strasznego zrobił p. DEPAUL, iż tak drażliwie dotknął akademią.

Otóż wyrzekł, że krowianka z d o l a — nie powiedział, proszę dobrze uważać, ż e m u s i — udzielić kiły i to śród okoliczności, rzadkich nie, ani nawet tylko wyjątkowych, lecz a r c y- *(prodigieusement)* rzadkich. Iluż, sądzicie, jest między wami, coby przystali na szczepienie swych dzieci krowianką zebraną z dziecięcia zarażonego? Podobnośmy tak coś sobie myśleli, wszyscy ilu nas tu jest; szeptaliśmy sobie to po cichu: ogół dawał temu nieco wiary, a my w to wierzyliśmy jak ogół, tylko może nieco mniéj jak reszta ludzi. Cóż tedy zrobił p. DEPAUL? Wypowiedział na głos to samo, cośmy wszyscy mówili po cichu.

Ale p. DEPAUL zgrzeszył mocno przeciw regulaminowi; zrobił..... co my robimy wszyscy, sam od siebie wygotował sprawozdanie, nie dbając zbyt wiele o sprawozdawców innych. O! ciężki to zarzut: wciągnął, naraził akademią wobec ministra! Czy widzicie ministra, jak czyta już sprawozdanie p. DEPAULA i jak potem ogłasza w *Monitorze* zawarte w niem ważne fakta, celem ostrzeżenia wszystkich matek o niebezpieczeństwach zagrażających ich dziatwie! Widzicie owego ministra nie zajmującego się nawet zapewnieniem schronienia dla akademii, nie wiedzącego, że jutro może „Zarząd pomocy“ *(Administration de l'assistance)* podniesie młot na nasze mury, a troszczącego się tak dalece o to co zawiera sprawozdanie o krowiance! Akademia miałażby zastanawiać się nad podobnemi uwagami? Jest ona pierwszém ciałem lekarskiém we Francyi; jest ona nie tylko ciałem oświeconém, lecz jest także ciałem oświecającém, nieogranicza się do odpowiedzi na pytania zadawane jéj przez rząd, wywołuje ona pytania. Roztrząsaliście tutaj pytania, które w sposób nader ważny wplątały waszą odpowiedzialność. Któż się tém obruszył?

Czy nie widzieliśmy świeżo, jak inne towarzystwa uczone roztrząsały pytanie higiejny szpitalnéj? Jesteśmy tu na to, aby głosić zawsze prawdę. Tém gorzéj dla tych, co się tém gorszyć będą.

Lecz wracam do mojéj choréj. Przypominam, że przy owéj sposobności zaprosiłem pana Ricorda, aby nad tą rzeczą miewał odczyty: i to także mi wyrzucano. I czegóż nam nie zarzucają? Otóż w dwóch słowach jéj historya:

W Październiku 1861 młoda niewiasta 18-letnia świeżo zamężna przybywa do *Hôtel-Dieu* z nieżytem macicznym, nie okazując zresztą żadnego objawu cierpienia ogólnego. Badanie wziernikiem wykrywa prostą ziarninę *(granulation)* maciczną; przypieka się takową kwaśnym azotanem rtęciowym. Badając niemal codziennie jak najstaranniéj, nigdy u niéj nie stwierdziliśmy najmniejszego owrzodzenia, ani najmniejszéj blizny. Po upływie dni kilku, gdy ospa panowała w szpitalu, chora chciała się wydalić. Na moję prośbę p. Dumont-Pallier ówczesny mój naczelnik kliniki, zaszczepił jéj krowiankę. Dziecię, z którego wzięto krowiankę, zdawało się zdrowe. Mamże powiedzieć, że je badałem wówczas z całą potrzebną uwagą? nie! Pragnę tu przedewszystkiém największéj szczerości. Ale o czém zapewnić mogę, że nic ani na twarzy, ani w całéj budowie nie wyjawiało jakiegobądź cierpienia. Wszakże wiadomo każdemu, jak w ogóle wyglądają dzieci dotknięte kiłą wrodzoną. Krótko mówiąc, niewiastę szczepiono trzema nakłuciami na każdym barku. Dostała krowianki poronnéj *(fausse vaccine)*. Przepędziwszy miesiąc w zakładzie, wyszła 1 Listopada nie żaląc się na nic. Powróciła w pierwszych dniach Grudnia, we dwa miesiące po szczepieniu i pokazała nam dwie niesztowice brudźcowe *(pustules de rupia)* na barku lewym, na dwóch nakłuciach szczepienia.

Wyznaję, że wówczas kiła, na myśl mi nie przyszła: sądziłem, że mam przed sobą złą krowiankę *(mauvaise vaccine)*. W miesiąc potém, na początku Stycznia, we trzy miesiące po szczepieniu, powróciła na nowo, aby tym razem pozostać znowu w szpitalu; miała natenczas dwie wydatności stwardniałe *(plaques indurées)* z wrzodem wierzchnim *(ulcus elevatum)* na barku, różyczkę *(la roséole)*, ból głowy, zajęte gruczoły karkowe i podpachowe, lecz nic, zgoła nic w pachwinach. Odwołuję się z tém do pamięci samego pana Ricorda. (Pan Ricord przytakuje). *(D. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. Nauk. Krak. z dnia 11 Lutego r. b.

I. Sciborowski, o narzędziach do badania gardła i części przyległych. — II. Odczytanie listu p. Władysława Zbyszewskiego byłego żeglarza, zamieszkałego dziś w Szkocyi ofiarującego usługi swoje pośredniczące w zawięzywaniu i utrzymywaniu stosunków naukowych z badaczami przyrody w różnych częściach świata. — III. Ponowne poruszenie projektu p. Fr. Herbicha względem zawiązania towarzystwa fizyograficznego galicyjskiego.

I. Sprawą to zapewne groźnego boreasza szarpiącego w ten wieczór nielitościwie przechodniów ulicznych mroźnym wichrem i zacinającego twarz lodowatą zamiecią, szczuplejsze niż zwykle członków grono się zebrało. Dr Sciborowski miał rzecz o narzędziach służących do badania gardła i części przyległych. We wstępie historycznym skreślił koleje wynalazku wziernika połyko-krtaniowego od pierwszego zawiązku, kiedy myśl ta zaprzątać zaczęła umysły badaczów jako życzenie płonne lub jako usiłowanie w skutkach zawiedzione i dla tego zaniechane, aż do dni dzisiejszych mogących się pochlubić słusznie, iż osiągnęły cel upragniony o jakim dawniej najśmielsza wyobraźnia zaledwie marzyć sobie pozwoliła. Przystępując do opisu samych narzędzi uporządkował je w 5 działach. 1szy obejmuje zwierciadełka odbijające obraz części badać się mających. 2gi zawiera źródła światła (słoneczne, sztuczne). W 3cim mowa jest o przyrządach światło natężających; w 4tym o narzędziach przyciskających i przytrzymujących język. 5ty nareszcie poświęcony jest wyłącznie wziernikom połykowym i nosowym zwanym z grecka Faryngoskopami i Rynoskopami. Autor nie ograniczył się bynajmniej do gołego opisu, objaśnionego rysunkiem, lecz jako świadomy rzeczy porównał narzędzia z sobą i według większej lub mniejszéj ich wartości praktycznéj takowe ocenił, co w obec mnóstwa najrozmaitszych pomysłów, utrudniających nie mało wybór, początkującemu zwłaszcza badaczowi, niepoślednią zapewne jest zasługą. Nie wdajemy się w bliższe szczegóły tej pilnéj pracy, gdyż ją łaskawi czytelnicy Przeglądu sami wkrótce poznają, jak skoro się w kolumnach czasopisma naszego ukaże.

Sekretarz oddziału (Dr Oettinger) uzupełnił skreślone co dopiéro wiadomości najświeższym szczegółem podanym w czasopiśmie paryzkiém *Gazette des hôpitaux* w Nrze 15 z dnia 4 lutego r. b. Na posiedzeniu ces. akademii lekarskiéj z dnia 31 stycznia r. b. p. Robin okazał wziernik krtaniowy (Laryngoscop) pomysłu pana Labordetta z miasta Lisieux a wyrobu pana Mathieu, który zjednał sobie poklask wielu znawców, jako łączący w sobie zaletę prostoty z wielką zarazem dogodnością. Skład jego okazuje podobieństwo do wziernika pochwowego lub stolcowego dwuramiennego; ramię górne jest nieruchome, w końcu tylnym w kabłąk zagięte tak, iż dość głęboko wprowadzić się daje po tylnéj ścianie połyku, przylegając do sklepienia podniebieniowego i uchylając czopek; ramię dolne jest krótsze, dochodzi do osady nakrywki głośniowéj, przyciska język i porusza się na zawiasach z przodu górnego ramienia utwierdzonych. Po wprowadzeniu narzędzia obraz krtani odbija się jak najwyraźniéj od powierzchni wewnętrznéj, części skrzywionéj ramienia górnego, a gdy wziernik o własnéj sile w położeniu się utrzymuje, ułatwia on lekarzowi mającemu ręce wolne również oglądanie jak i działanie innemi narzędziami wprost na części krtaniowe. Bliższe szczegóły podane zostaną niebawem w Przeglądzie lekarskim.

II. Prezes Towarzystwa (Prof. Majer) odczytuje list, który doszedł rąk jego od p. Władysława Zbyszewskiego ze Szkocyi, wyrażającego życzenie i gotowość przysługiwania się Towarzystwu licznemi swojemi stosunkami w różnych częściach świata, które jako dawny żeglarz, co dwa razy opłynął kulę ziemską a 8 razy przekraczał równik, miał sposobność z licznymi uczonymi pozawięzywać. Zwraca także uwagę na znakomitego ziomka a swego przyjaciela Adama Kulczyckiego astronoma, naczelnika Obserwatoryum jedynego Australskiego na wyspie Nowéj Kaledonii, pragnącego skojarzyć się węzłem naukowym z ciałem jakiém umiejętniezém polskiém. Pisarz listu ofiaruje również pośrednictwo swoje w udzielaniu wyjaśnień, we wymianie wzajemnéj zbiorów i rzadszych okazów przyrodniczych; wskazując przytem główne miejsca, z którychby takowych mógł za pomocą swych znajomości dostarczyć, takiemi są: Nowy Jork, Kalifornia, Japonia, Chiny nadmorskie, wyspy Filipińskie, Indye holenderskie, Sidney, Melburn, Taiti, Nowa Kaledonia, przylądek dobrej nadziei, Wyspy Kanaryjskie.

Zgodzono się korzystać z ofiarowanego uprzejmie pośrednictwa a prof. Teichman wyraził życzenie, aby tą drogą postarać się o rzadsze u nas okazy z dziedziny Anatomii porównawczéj.

III. Przewodniczący (Prof. Skobel) przypomniał poruszony już przed dwoma blisko laty a dotychczas nie załatwiony wniosek Dr. Fr. Herbicha w przedmiocie założenia towarzystwa fizyograficznego galicyjskiego. Oddając sprawiedliwość zapałowi naukowemu i szlachetnym usiłowaniom zacnego wnioskodawcy, mówiący zwrócił uwagę na liczne trudności, mianowicie, iż wyobraziciele pracy czysto naukowéj nie są u nas jeszcze tak mnogimi, iżby w kilka odrębnych ciał naukowych rozdzielać się z korzyścią mogli. Zachodzi owszem obawa, aby siły te rozdrobnione nie zmarniały, gdy przeciwnie w ściślejszém skupieniu nie doznając bynajmniéj żadnéj przeszkody w swym rozwoju i w swych pracach według szczególnéj skłonności, snadniéj jest oprzeć się wszelkim wpływom otrętwiającym lub rozkładowym.

Prezes Tow. (prof. Majer) podzielając to samo zdanie dodał, iż może bez rozerwania węzła z Tow. Naukowem myśl wnioskodawcy dałaby się jednak urzeczywistnić, gdyby na wzór wyszłéj z łona tegoż ciała komisyi balneologicznéj utworzono oddział fizyograficzny.

Sekretarz (Dr Oettinger) zwrócił uwagę na uchwałę dawniejszą zapadłą w tym przedmiocie, a poruczającą profesorom Althowi i Czerwiakowskiemu zdanie sprawy nad projektem Herbicha i wygotowanie dowodami popartego wniosku. Przed wysłuchaniem oczekiwanego dotąd sprawozdania rozprawy nad tą rzeczą zdają się być przedwczesnemi.

Uznawszy słuszność téj uwagi uchwalono uprosić ponownie wymienionych kolegów o przyspieszenie zaległéj od tak dawna sprawy. *O.*

Wiadomość lekarska z Rumunii.

Krakowianin i wychowaniec szkoły Jagiellońskiej Dr Teofil Glück stanął na najwyższym szczeblu urzędniczolekarskim w Rumunii, t. j. w tak dziś mianowanych połączonych księstwach: Multan i Wołoszczyzny; piastuje bowiem godność nie tylko przybocznego lekarza Księcia panującego lecz zarazem i Dyrektora jeneralnego publicznéj służby zdrowia tudzież Inspektora jeneralnego wszystkich szpitali cywilnych. Ożywiony gorącém życzeniem odpowiedzenia godnie tak chlubnemu zaufaniu pragnąłby on między innemi, jak nam sam donosi, w celu podniesienia tamtejszych zdrojowisk użyć ku temu tych samych dźwigni, jakie nie bez pomyślnego skutku w naszym kraju zaprowadzono przez utworzenie tak komissyi balneologicznéj jak i spółki zdrojowisk krajowych. Uczucie jego narodowe — pisze on — nie małéj doznaje rozkoszy, iż zapatrywać się może na wzory już gotowe w ziemi rodzinnéj; że będzie mógł oddać ważną przysługę Rumunii, naśladując dzieło zbawienne swych ziomków. — Winszujemy mu z serca i zaszczytnego stanowiska i niemniéj zaszczytnych uczuć, któremi się powoduje, a nie płonną żywimy nadzieję, że błogie swoje zamysły wytrwałą gorliwością w czyn zamienić potrafi.

Skład szkoły głównéj Warszawskiéj.

Szkoła główna warszawska liczy obecnie 57 profesorów i 599 uczniów; a mianowicie Wydział Prawa i Administracyi 10 profesorów 290 słuchaczy; Wydział lekarski 23 prof. i 137 słuchaczy; Wydział filologiczno-historyczny 14 prof. i 38 słuchaczy; Wydział matematyczno-fizyczny 10 prof. i 134 słuchaczy.

Opróżniona posada lekarza żupnego w Kosowie z pensyą 300 złr. w. a. Podania wnosić można po dzień 20 marca r. b. do urzędu żupnego (salinarnego) w Kosowie.

Nekrologia. W tych dniach umarł w Krakowie Jakób Szancer lekarz zamieszkały dawniéj w Miechowie, a ostatniemi czasy w Słomnikach w Król. Polskiém. Zjednał on sobie w okolicy zaufanie i szacunek. Po krótkiej chorobie uległ krwotokowi płucnemu przed 60tym rokiem wieku swojego.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

DZIEŁA NAJNOWSZE ZAGRANICZNE.

Marquart, Dr. Clamor, Lehrbuch der praktischen u. theoretischen Pharmacie, mit besonderer Rücksicht auf angehende Apotheker und Aerzte. Zweite Auflage bearbeitet von Dr. E. Hallier und Prof. Dr. H. Ludwig. Erster Band, 2tes Heft. Mainz. 1864.

Vierordt, Dr. Karl, Grundriss der Physiologie des Menschen. Dritte verbesserte Auflage, mit 216 Figuren in Holzschnitt. Tübingen. 1864.

Hirsch, Prof. Dr. Aug. Handbuch der historisch-geographischen Pathologie 2. Bände. Erlangen. 1859—64.

Luschka Dr. Hubert, die Anatomie des Menschen in Rücksicht auf die Bedürfnisse der praktischen Heilkunde. Zweiter Band, zweite Abtheilung mit 62 feinen Holzschnitten. Tübingen. 1864.